

## Europa nowej równowagi

Jeśli Europa chce przetrwać nadchodzące trudne czasy, musi zacząć działać w logice regionalnego sojuszu, inaczej zostanie zdewastowana w wyniku konsekwencji zachodzących zmian na świecie. Takiej przebudowy UE nie da się niestety zadekretować. Może ona dokonać się tylko drogą mozolnej politycznej praktyki państw – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Wypowiedzi niemieckiego kanclerza z ostatnich dni wywołały u nas całkowicie zrozumiałe oburzenie. Olaf Scholz mówił o koniecznym przewyżczeniu narodowych egoizmów w Europie poprzez zastąpienie jednomyślności podejmowaniem decyzji większością głosów w kluczowych dla UE sprawach bezpieczeństwa. Chodzi de facto o polityczną centralizację Unii. Trudno tego pomysłu bronić, nie mówiąc już o tym, że pada on z ust przywódcy państwa, które od dwóch dekad w polityce energetycznej czy bezpieczeństwa kierowało się prawie wyłącznie własnym narodowym egoizmem. Warto jednak wyjść poza emocje, które wzbudza niemiecka polityka, i zastanowić się nad dylematem bezsilności, który kryje się za propozycjami Berlina.

Inwazja Rosji na Ukrainę i próba sił w Europie Wschodniej, podobnie zresztą jak wojna w Syrii, to niestety zapewne dopiero pierwsze tego typu konflikty zbrojne, które będą bezpośrednio dotyczyć Europy, jeśli

nie w sensie militarnym, to na pewno gospodarczo, społecznie i politycznie. Idą czasy wielkich, gwałtownych zmian w świecie, na które Europa jest kompletnie nieprzygotowana.

*Aby odnaleźć się w rzeczywistości, którą szykują nam gwałtowne przemiany na świecie, trzeba zbudować w UE nową równowagę*

Standardową odpowiedzią Brukseli, Paryża czy Berlina na sytuację kryzysu było hasło centralizacji: „więcej Europy!”, co w praktyce oznaczało

podporządkowanie się niemiecko-francuskiemu przywództwu. Obecna sytuacja jest jednak zupełnie inna i zachodzące w świecie zmiany wymagają przeorganizowania dotychczasowego funkcjonowania Europy, a więc właśnie przewyższenia w pierwszym rzędzie narodowych egoizmów Paryża i Berlina. Stąd wypowiedź Scholza zabrzmiała tak absurdalnie.

Aby odnaleźć się w rzeczywistości, którą szykują nam gwałtowne przemiany na świecie, trzeba zbudować w UE nową równowagę. Musi ona opierać się na tych państwach członkowskich, które chcą tworzyć system europejskiego bezpieczeństwa, nie boją się zaangażować do tego własnych zasobów, ale przede wszystkim – to sprawa kluczowa – ich rządy i społeczeństwa są gotowe bronić do końca tego systemu, jeśli zostałby z zewnątrz zagrożony.

Jeśli Europa chce przetrwać nadchodzące trudne czasy, musi zacząć działać w logice regionalnego sojuszu, inaczej zostanie zdewastowana w wyniku konsekwencji zachodzących zmian na świecie. Takiej przebudowy UE nie da się niestety zadekretować. Może ona dokonać się tylko drogą mozolnej politycznej praktyki państw. Warunkiem jej powodzenia jest także strategiczny sojusz z Ameryką.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”